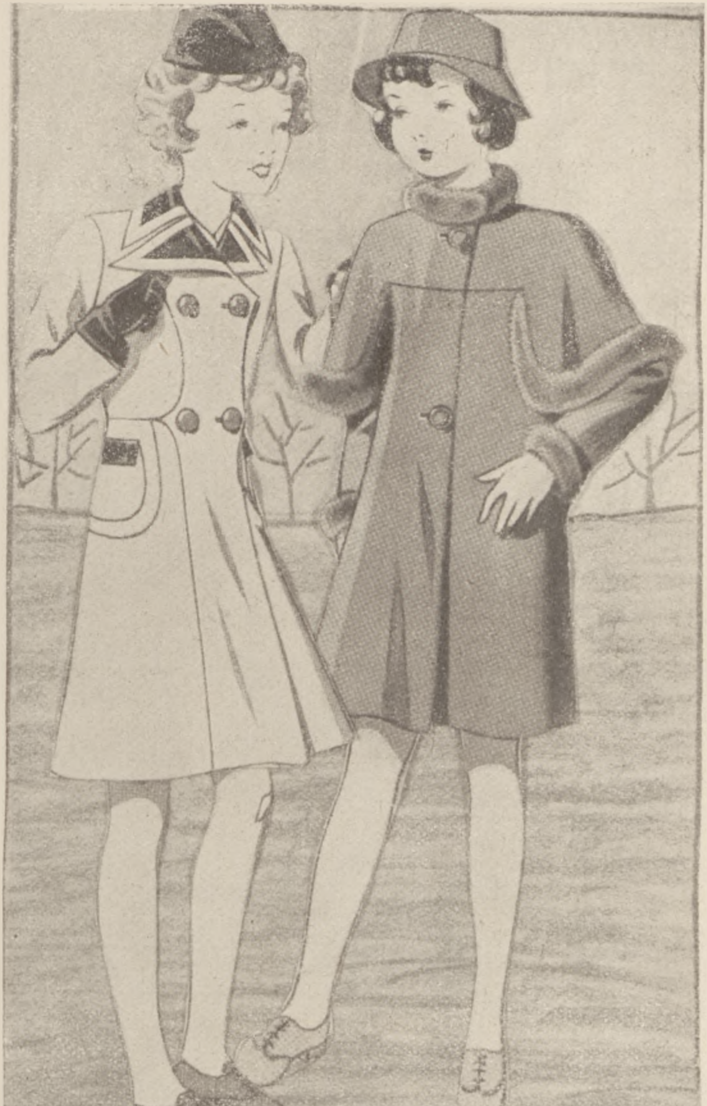
RADY PRAKTYCZNE



1. Płaszczyk dla 7-letniej dziewczynki z wełny jasno brązowej. Futerko i guziki ciemne.
2. Jesienny płaszczyk dla 5-letniej dziewczynki z wełny w kolorze ciemno-beige, przybrany futerkiem brązowym.

DLA NASZEJ DZIATWY



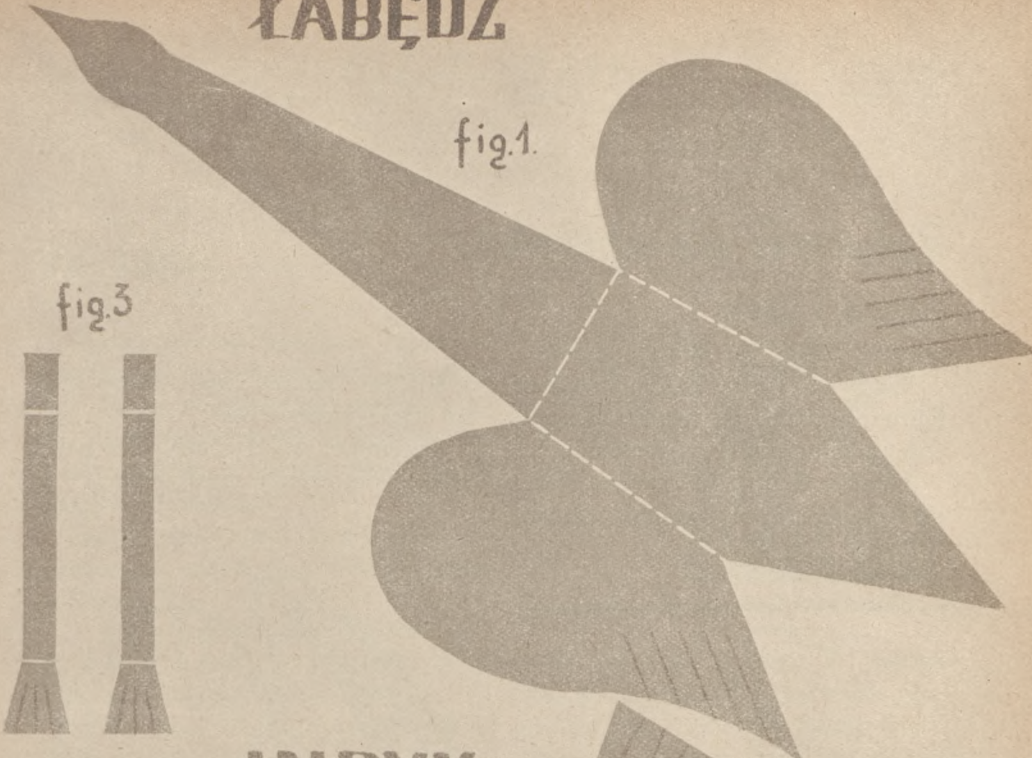


3. Płaszczyk jesienny z wełny w supełki w kolorze zielonym, przybrany płaskim futerkiem w kolorze brązowym lub popielatym.
4. Jesienny płaszczyk dla 4-letniej dziewczynki z granatowej lub ciemnoceglastej wełny diagonal, przybrany stebnówką i guzikami.

ŁABĘDZ

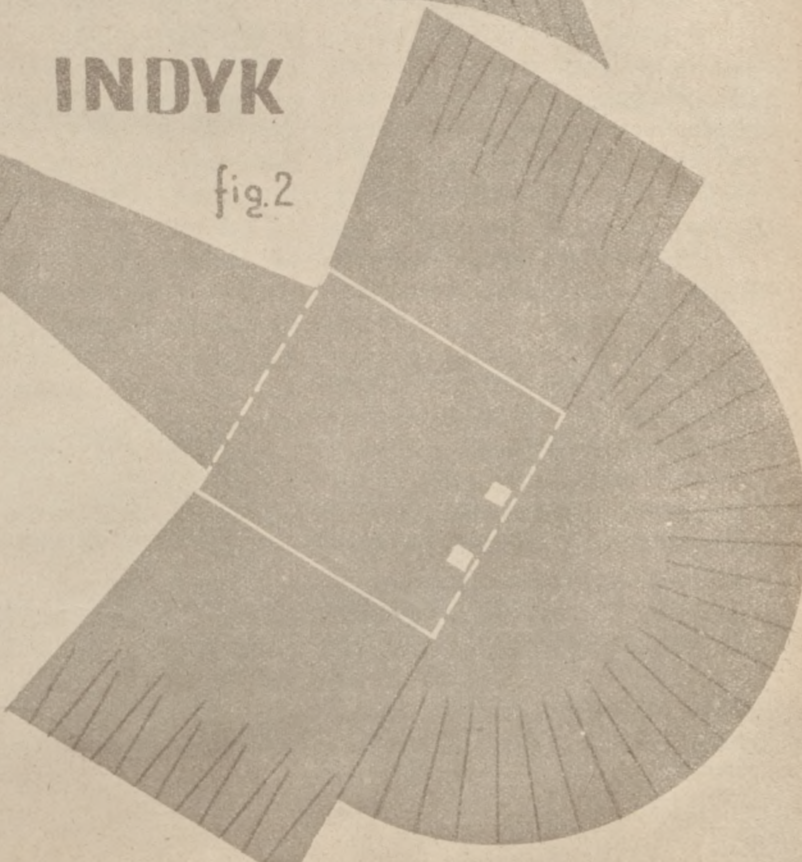
fig.1.

fig.3

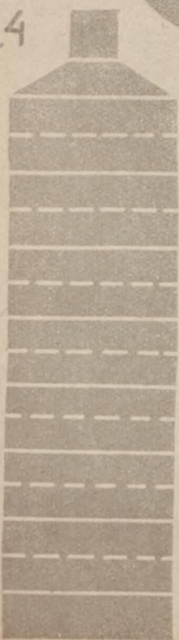


INDYK

fig.2



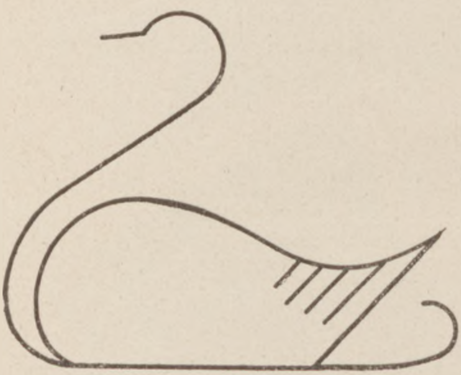
g.4

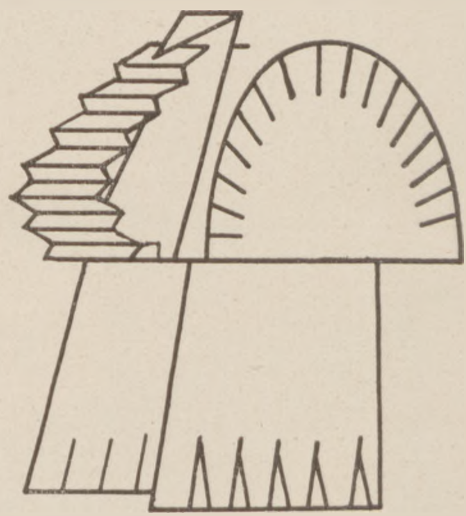


Zabawki na choinkę.

Łabędź i indyk.

Należy przekalkować na karton załączone na tablicy sylwetki zabawek i dokładnie wyciąć nożyczkami.





Łabędź. fig. 1 patrz tablica końce skrzydeł rozcinamy wzdłuż czarnych linii. Linie białe, oznaczające miejsca zagięć należy z wierzchu delikatnie naciąć scyzorykiem, aby karton dobrze się zagiął. Szyję i ogon łabędzia wyginamy, uważając, aby się karton nie połamał i nadajemy im kształt według rys. 1-go.

Indyk. fig. 2 patrz tablica Indykowi również rozcinamy wzdłuż czarnych linii końce skrzydeł, ogona i nóg. Przy nacinaniu kartonu w miejscach zagięć, zwracamy uwagę, że nacinamy raz z prawej strony kartonu (linie pełne), a raz z lewej strony (linie przerywane).

Zaginając, należy nacięcie pozostawić po stronie zewnętrznej.

„Korale" (patrz fig. 4) przyklejamy u nasady szyi z jednej strony, z drugiej zaś przetykamy przez otwór przy głowie, oznaczony na rysunku czarną linią.

Nogi przyklejamy indykowi w miejscach, oznaczonych na rysunku białymi kwadracikami.

Obie zabawki mogą służyć jako ozdoby choinkowe.

Z. Jurkowska.

Ja sam...

Dzieci sprawiają kłopoty swym rodzicom lub wychowawcom najczęściej tym, że są od natury obdarzone innymi właściwościami usposobienia, aniżeli te, które stanowią wymarzony ideał wychowawców.

Jakże często słyszy się pojękliwe utyskiwania matek nad ślamazarnymi malcami.

— Taki jesteś duży. Mógłbyś doskonale jeść sam. A ty każesz sobie do buzi wkładać każdy kęsek.

A ile razy dziennie ja ci myję tę bęzię i ręce? Już nie mówię rano i wieczór, ale w ciągu dnia. żebym cię myła? Trzy lata niedorajdziuchu skończyłeś, a co ja czasu przy tobie tracę!

A inna mama wręcz odmienne ma zmartwienia.

— Michasiu, poczekaj, poczekaj kochanie. Mamusia już idzie. Już ci podaję „papusiu". Zaraz, zaraz, no bo jak ty sam zaczniesz jeść, to się cały polejesz. Jak zresztą zwykle. No i już się stało! Co ja mam z tym chłopakiem!

I tak w jednym, jak w drugim wypadku zaczyna się forsowne naginanie dziecka w kierunku radykalnego przekształcenia jego usposobienia na modłę wymarzoną przez mamę.

I w jednym i w drugim wypadku wyrządza się dziecku niepowetowaną krzywdę metodą wychowawczą stosowaną źle, choć czerpiącą swe źródło z najlepszej intencji wychowawczej.

W rozwoju normalnym każdego dziecka przychodzi okres rozbudzenia się w nim potrzeby samodzielności. Tylko u typów sangwinicznych przychodzi to wcześniej, u flegmatycznych zazwyczaj nieco później.

Baczny i właściwy sposób postępowania wychowawców może nadejście tego okresu, jak też i jego przejawy, znakomicie uregulować.

Sposób niewłaściwy, niecierpliwy, szorstki może w dzieciach lękliwych wywołać uraz tak głęboki, że je na całe życie pozbawi swobody samodzielności i jedynego, niezastąpionego źródła tej swobody—wiary w samych siebie.

— Ja sam... ja będę sam... słowa te wybiegają często z ustek odętych nieco wyrazem dumy z tej właśnie nieuświadamianej sobie, ale już pożądanej samodzielności u dwu lub trzyletnich obywateli.

I potem mozoli się taki pasażer nad ...zapięciem guzika, lub wciągnięciem skarpetki.

Cierpliwość matki lub wychowawczyni szybko wygasa. Wygasa współrzędnie z zaspokojoną ciekawością, że jednak malec sprawności fizycznej jeszcze nie zdobył i rady sobie z ciężkim, choć dobrowolnie podjętym zadaniem dać nie może.

— No, już dość Olesiu. Wiem, że to potrafisz zrobić, ale ja ci to zrobię prędzej.

Energiczny gest i sprawa jest załatwiona. Tylko „samodzielny" wykonawca, tak gwałtownie sforsowany przez niewspółmierną z jego siłami przewagą wychowawcy, wybucha najczęściej płaczem.

Czyby nie można było omijać w życiu codziennym tych wspólnych wstrząsów nerwowych wychowawców i dzieci?

Czyby nie można było dzieciom zaoszczędzić uczucia pokrzywdzenia?

Sądzę, że przy dobrych chęciach zadanie okazałoby się niezbyt trudne, a obustronnie przysporzyłoby wiele korzyści.

Cierpliwość wychowawców i planowe wdrażanie dziecka w funkcje codzienne, tak, aby stworzyły one najlepsze warunki treningu dla czynności przez dziecko wykonywanych — to najprostsza i najmniej kłopotliwa droga do osiągnięcia najlepszych wyników.

A więc przede wszystkim zaniechanie odruchowego sprzeciwu, gdy dziecko proponuje: „ja sam" lub „ja sama". A natomiast wysunięcie jako kontrpropozycji — podziału pracy.

— Dobrze, Zochno, ty będziesz nakładać jedną pończoszkę, ja drugą. Ty jeden pantofelek, ja drugi. Która z nas prędzej i lepiej to zrobi?

A teraz zmienimy koszulkę. Doskonale. Staniczek ja z tyłu zapnę, a ty zapinaj na guzikach majteczki, Teraz włóż sama sukienkę. A ja przyszykuję wstążkę, grzebień i szczotkę.

— Ja sama uczeszę włoski,

— Dobrze, lecz stań przed lustrem i zobacz, jak ci to pójdzie. A widzisz. No, to daj ja poprawię; o świetnie, a ty przytrzymaj wstążkę. No, i widzisz, Zochno, ubrałaś się prawie sama. Za kilka miesięcy będziesz mogła już nawet z samym tatusiem pojechać do cioci, bo jej swoją osobą nie sprawisz kłopotu. A teraz złóż starannie nocną bieliznę. I posprzątaj rozrzucone drobiazgi toaletowe.

I Zocha, niepostrzeżenie dla niej samej, wdrażana jest w przymioty: staranności, samodzielności, porządku i systematyczności; przymioty składające się w sumie na stworzenie wokół człowieka bezcennej atmosfery ładu i harmonii w jego dalszym samodzielnym istnieniu.

Julek lubi nade wszystko sam jeść. Natomiast bardzo wielu potraw nie lubi i jest wogóle trudny do żywienia. Matka wpadła na genialny pomysł pozwolenia Julkowi, aby sam jadał wszystkie mniej lubione potrawy. Zasłania go się ceratowym śliniakiem, podwija mu rękawki do łokci i tak ustrojony Julek walczy samodzielnie z talerzem kaszki z masłem.

Julka tak podnieca samodzielnośc funkcji jedzenia, że nie zważa, iż to jest „niedobre do jeścia" i pałaszuje cały talerz.

A z czasem nawyk robi swoje i chło-

piec do kasz się przyzwyczaja, uważając je za składową część spożywanych pokarmów.

Poryw dzieci do samodzielnego mycia się jest bardzo rzadki. Ale i on nie powinien spowodować zbyt wielkich kłopotów.

Mycie ranne i wieczorne może się wtedy odbywać jeśli nie w łazience to w tej części pokoju, która pokryta jest linoleum. Dziecku można włożyć łyczkowe lub gumowe pantofle i kazać mu się myć na golasa albo też w majteczkach-kąpielówkach, gdy jest w pokoju nieco chłodniej.

Zarówno samo mycie, jak i potem wycieranie się powinno być skrupulatnie kontrolowane przez matkę. Dziecko musi być domyte i dotarte, tego wymaga jego zdrowie.

Najgroźniejszym i najbardziej niepokojącym objawem jest samodzielność dzieci, eksperymentowana na terenie mieszkania. Tu grożą już dziecku szeregi niebezpieczeństw, z których sobie ono nie zdaje sprawy.

I tu znalezienie złotego środka: zachowania bezpieczeństwa dziecka, zapewnienia mu najszerszych granic swobodnego działania, przy jednoczesnym uniknięciu strat dotkliwych i katastrof w domu, jest najcięższym zadaniem matki.

Współdziała temu przede wszystkim zapoznawanie stopniowe dziecka z tajemnicami, otaczającego go świata. Nie pozostawianie go bez opieki. Udzielanie zakazów ruszania czegoś rzadko, ale stanowczo i przytrzymywanie się raz udzielonych zakazów.

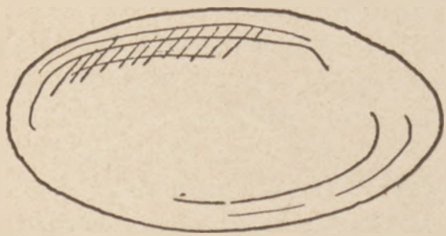
Dziecko, jeśli uświadamia sobie niebezpieczeństwo, nie będzie go wyzywać. Tak samo, gdy wyczuwa nieodwołalność postanowienia lub zakazu — nie będzie usiłowało go przełamać. Prostota podchodzenia do zjawisk życiowych jest właściwością natury dziecięcej. Dopiero z czasem, dzięki wpływom pobocznym lub częściej dzięki wadliwym sposobom postępowania z dzieckiem, zaczyna się w nim budzić przekorność i przewrotność.

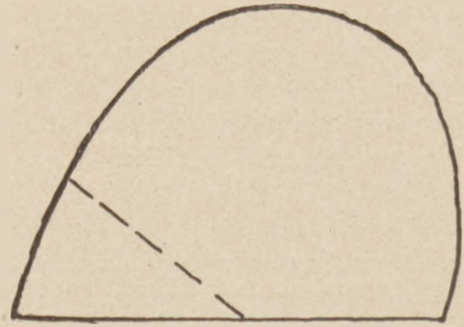
Ale to nie samodzielność dziecka staje się ich źródłem, tylko właśnie wypaczenie tej samodzielności przez niewłaściwe lub źle stosowane metody wychowawcze.

Maria Ankiewiczowa.

Myszka.

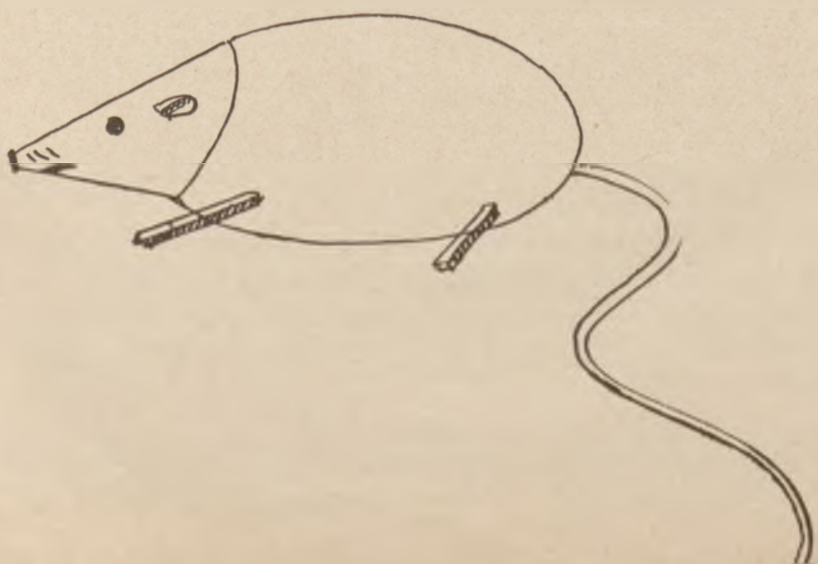
Bardzo jest łatwo wykonać myszkę. Do tego potrzeba: 1 ziemniak duży w podanej proporcji (rys. 1), skrawek szarego papieru, 1 gwóźdź, (dł. 5 cm), 4 zapałki oraz około 5 cm elastycznego sznurka.





Najpierw z przygotowanego papieru (rys. 2) wyk. łepek myszki. Robimy więc zwykły lejek ukośnie ścięty tak, aby równo przylegał do wydłużonej części ziemniaka. Pyszczek tworzymy nacinając lejek w miejscu sklejenia nożyczkami, zaś ostry koniec odcinamy zupełnie. Przez powstały otwór wkładamy gwóźdź, którym się przybija lejek do ziemniaka. Znaczymy dalej atramentem oczy, wąsy, przyklejamy uszka i łepek jest już gotowy. Nogi robimy z zapałek ostro zakończonych, które się wbija w ziemniak tak, aby się cały lekko unosił nad powierzchnią stołu.

Należy dodać jeszcze ogonek ze sznurka, a zabawka jest już wykonana (rys. 3).



Nasza forma bibułkowa.

Kostium sportowy.

(c. d.)

Spodenki. Wykańczamy rozporki, najwygodniej suwakami. Z boku, po linii rozporka, przez całą długość spodni, można dla ozdoby zastebnować zakładkę na $1/2$ cm szeroką, a zaprasowaną do tyłu.

Jak w Nr 20 M. M. zaszywamy nogawki, krok i zaszewki w pasie (należy pamiętać o rozporku dla chłopców).

Łączenie bluzki ze spodenkami. Zeszywamy przód bluzki z przodem spodni w pasie (szew boczny schodzi się z linią rozporka). Klapę wszywamy w paseczek, który stebnujemy po prawej stronie. (Szerokość paska po wykończ. 3—4 cm).

Wykończenie. Dziurkujemy dziurki dając 2 na środku tyłu paska (w kierunku pionowym) w odstępie 6 cm i 2 na końcu paseczka (w kierunku poziomym). Paseczek należy zrobić dłuższy, żeby zapinał się na 2 guziczki. Przyszywamy 2 kieszenie, prasujemy i przyszywamy guziki, wieszaczki a przy rozporkach robimy rygielki. Kostiumik taki można uszyć także w uproszczony sposób, lecz będzie mniej ładny. Bluzeczkę przykrawamy dłuższą (równo według długości pleców) i wykańczamy na gumkę.

Spodnie bez rozporków, również na gumkę w pasie. Aby zapobiedz opadaniu spodni przyszywamy szelki, przypinane na przodzie. Rękawki i nogawki również ściągamy na gumkę. Do wciągania gumki należy odszyć cieniutką pliskę skośną do lewej strony, którą z 2 stron szerokości brzegiem stebnujemy.

J. Kinsnerowa.

Roboty na drutach.

Sweterek.

Materjał: 300 gr wełny średniej grubości, 1 para drutów Nr. 2, 1 para drutów Nr. $2^1/_2$. 1 éclair 28 cm długi. 1 szydełko Nr. 2.

Ściegi: 1) ściągacz: 2 oczka na prawo, 2 oczka na lewo, 2) jersey czyli pończoszniczy t. z. 1 rząd cały na prawo, 1 rząd cały na lewo.

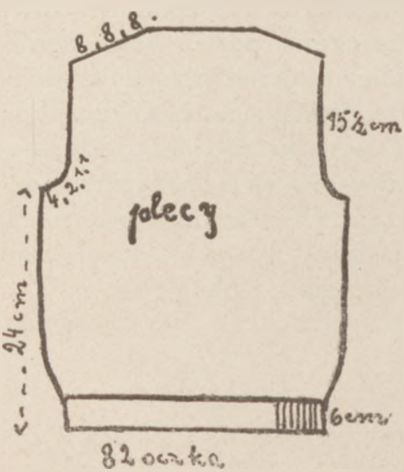
Części: Przód, plecy, 2 rękawy, 2 kieszenie, 1 kołnierz.

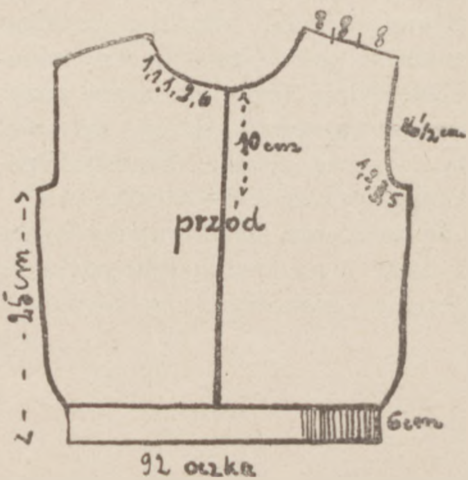


Zaczynamy sweterek od *pleców*. Na druty Nr. 2 nabieramy 82 oczka i robimy ściągacz (2 oczka na prawo. 2 oczka na lewo) 6 cm wysoki.

ramię zamykamy 3 razy po 8 oczek. Pozostałą na drucie ilość oczek gubimy w następnym rzędzie od razu.

Przód sweterka: Zaczynamy również od dołu i również ściągaczem (2 oczka na prawo, 2 na lewo), 92 oczkami. Po zrobieniu ściągacza dzielimy robotkę na 2 równe części. Oczka z jednej połowy włożymy na dużą agrawę, gdyż wykańczamy narazie tylko 1 część przodu. Od dołu do pachy robimy 25 cm. Na pachę zamykamy 5 oczek, następnie 3, 2 i oczko. Od pachy do dekoltu wysokość wynosi 10 cm. Na dekolcik gubimy odrazu 6 oczek. potem 2 oczka i 3 razy po 1 oczku. Cała pacha ma $16^1/_2$ cm. Na ramię gubimy 3 razy po 8 oczek jak w plecach.





Potem zmieniamy druty na Nr. $2^1/_2$ i ścieg na pończosznicy. Od dołu do pachy plecy mają 24 cm. Na paszkę gubimy z każdej strony 4 oczka, potem 2 oczka i następnie jeszcze 2 razy po 1 oczku. Od pachy do ramienia robimy $15^1/_2$ cm. Na każde

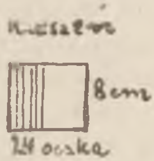
Rękawek: na mankiecik nabieramy 42 oczek. Ściągacz również na 6 cm jak w plecach i w przodzie. Po zrobieniu ściągacza dodajemy od razu 10 oczek (wyciągając oczka od dołu) w jednym rzędzie, ażeby rękaw był trochę „bluzkowaty". Oprócz te-

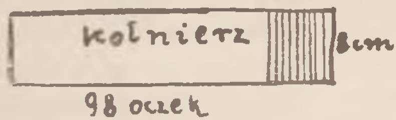
go dodajemy jeszcze na bokach co 6 rzędów 1 oczko, aż na drucie będzie około 72—76 oczek. Długość rękawka od dołu do t. zw. kuli mierzymy na chłopczyka dla którego sweterek robimy. — Na kulę spuszczamy w każdym rzędzie zawsze na początku drutu 2 oczka. Gdy na drucie zostanie 18 oczek, gubimy wszystkie od razu.



Kołnierzyk: to ściągacz zrobiony na drutach Nr. 2—8 cm szeroki.

Kieszonki: również robimy ściągaczem 8 cm wysokie każdą na 24 oczka. Kieszonki po zrobieniu należy obrobić 1 rzędem szydełkowych półsłupków





Po skończeniu odprasowujemy wszystkie części z lewej strony na wilgotno. Zeszywamy je ściegiem „za igłą“ i prasujemy jeszcze raz. Dopiero po naszyciu kieszonek wszywamy „éclair“.

Fason sweterka nadaje się również na ślizgawkę. Wówczas robimy go z grubszej wełny.

E. Z.

Komunikat.

Z Polskiego Towarzystwa Higienicznego.

Rozszerzając swą akcję zwalczania chorób i brudu, Polskie Towarzystwo Higieniczne przystąpiło do rozwiązania tak palącego zagadnienia, jakim jest zapluskwienie mieszkań. Sprawą tą zajął się Wydział Higieny Mieszkaniowej przy tym Towarzystwie. W dniu 14 października r. b. odbyło się III-cie kolejne posiedzenie Komisji Rzeczoznawców pod przewodnictwem Inż. Mgr. Zygmunta Rudolfa, przewodniczącego Wydziału Higieny Mieszkaniowej.

W posiedzeniu wzięli udział poza

członkami Zarządu Głównego P. T.|H. przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Opieki Społecznej, Państwowego Zakładu Higieny i Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, a także specjaliści — entomolodzy. Zebrani wysłuchali referatu P. Inż. Światosława Nowickiego, który przedstawił w krótkim zarysie sprawę organizacji walki z pluskwą domową w naszych warunkach. Po referacie wywiązała się dyskusja, która ujawniła niemal całkowitą zgodność poglądów zebranych na omawiane zagadnienie. Członkowie Komisji Rzeczoznawców dorzucili do zarysu prelegenta szereg cennych uwag, naświetlając zagadnienie, każdy pod kątem widzenia swego dotychczasowego doświadczenia. Przewodniczący zilustrował dotychczasową pracę Polskiego Towarzystwa Higienicznego w omawianej dziedzinie i streszczając przemówienia wszystkich obecnych, podkreślił, że wobec braku rozbieżności poglądów na sposoby realizacji walki z pluskwą, celowym będzie utrwalenie składu Komisji Rzeczoznawców z możliwością kooptacji dalszych fachowców.

Przewodniczący wskazał również na dobre wyniki, osiągnięte przez inną Sekcję przy Wydziale Higieny Mieszkaniowej (Sekcja Walki z Grzybem Domowym) wyrażając przekonanie, że w zakresie walki z robactwem powinny być osiągnięte również korzystne wyniki.

Celem wypracowania jednolitego planu organizacji w dziedzinie walki z zapluskwieniem i konkretnych wniosków dla właściwych władz, postanowiono zwołać w najbliższym czasie następne zabranie Komisji Rzeczoznawców". Na porządku dziennym są przewidziane referaty: ppłk. Lekarza Dr. Konrada Millaka, Dr. Wirszyłły, Kierownika Miejskich Zakładów Sanitarnych w Warszawie i Inż. Nowickiego.

Redakcja i Administracja: Litewska 16. Tel. 9-41-00. Konto P.K.O. 14.555
Prenumerata „MŁODEJ MATKI" płatna tylko z góry:
W kraju: rocznie zł. 10.—, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50.
Za granicą: rocznie zł. 15.—, półrocznie zł. 7.50.
Prenumeratę dwutygodnika „MŁODA MATKA" przyjmują wszystkie księgarnie oraz urzędy pocztowe w kraju i za granicą.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Redaktorka L. Czechowska przyjmuje interesantów w środy od godz. 15½ do 16½.

Wydawca: Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem.

Naczelny redaktor: Dr R. Barański.
Komitet redakcyjny: Dr B. Górnicki i L. Czechowska.

Drukarnia Wydawnicza. Warszawa, Kacza 15, tel. 605-46.